Legenda Świętego Mikołaja

Rozmowa z prof. Leszkiem Berezowskim z Zakładu Translatoryki w Instytucie Filologii Angielskiej na Uniwersytecie Wrocławskim.

Święty Mikołaj, fot. pixabay

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas):*

Pierwowzorem dzisiejszego Św. Mikołaja, który zawładnął kulturą zachodnią, był Św. Mikołaj, biskup Miry w Licji, na terenie obecnej Turcji. Żył na przełomie III i IV w. naszej ery, a według średniowiecznych zapisów hagiograficznych zasłynął cudami i obdarowywaniem biednych podarkami. Przedstawiany jest jako starzec z brodą w infule i z pastorałem. Ile w tej postaci jest legendy, a ile prawdy historycznej?

Prof. Leszek Adam Berezowski:

Wiadomo, że istniał naprawdę, żył w mniej więcej w latach 270 – 340, pełnił urząd biskupa Miry, słynął z uczynków miłosierdzia i zmarł 6 grudnia. Więcej faktów z życia Św. Mikołaja się nie zachowało, bo nie był, niestety, wielkim pisarzem, czy wybitnym teologiem, o którym rozpisywaliby się kronikarze. Kilka szczegółów udało się jednak odtworzyć, np. komputerowa rekonstrukcja twarzy Św. Mikołaja przeprowadzona w roku 2014 przez badaczy z Uniwersytetu w Liverpoolu na podstawie kości zachowanych w krypcie bazyliki w Bari we Włoszech wykazała, że miał złamany nos, co może potwierdzać przekazy średniowiecznych żywotów, według których był on ofiarą prześladowań Chrześcijan zapoczątkowanych przez cesarza Dioklecjana.

Św. Mikołaj zmarł w opinii świętości i szybko stał się patronem

żeglarzy, bo Mira była ważnym portem Cesarstwa Rzymskiego, a jednym z cudów łączonych ze Św. Mikołajem było uratowanie załogi tonącego statku. Tradycja związana z podarunkami pojawiała się później, tak jak wspomniany przez Panią strój Św. Mikołaja. Żył on w późnej starożytności, gdy oznaką godności biskupa nie była jeszcze ani infuła, ani pastorał. W te elementy stroju wyposażono Św. Mikołaja znacznie później, gdy stał się jednym z najpopularniejszych świętych europejskiego Średniowiecza. Ze stroju, jaki Św. Mikołaj najprawdopodobniej nosił jako biskup Miry zachował się tylko czerwony kolor szat.

Jak to się stało, że największe sanktuarium biskupa Miry jest w Bari, we Włoszech?

Posąg przedstawiający św. Mikołaja z Bari, biskupa Miry, fot. wikimedia commons

To efekt akcji przypominającej wyczyny Indiany Jonesa. Św. Mikołaj był bardzo popularnym świętym i do jego sanktuarium w Mirze pielgrzymowano z wielu miejscowości zachodniej części Cesarstwa Bizantyjskiego. Cesarstwo zaczęło się jednak kurczyć, przegrywając kolejne wojny z nacierającymi od wschodu armiami arabskimi, które coraz bardziej zbliżały się do Miry i zagrażały sanktuarium. W takiej sytuacji kupcy z Bari, które dziś leży na południu Włoch, ale wtedy znajdowało się w zachodniej, a więc bezpiecznej części Cesarstwa Bizantyjskiego, zorganizowali wyprawę ratunkową. Udając zwykłą podróż handlową, wpłynęli do portu w Mirze, obezwładnili dwójkę mnichów, którzy strzegli sanktuarium Św. Mikołaja, rozbili płytę nagrobną, w pośpiechu zebrali największe kości i biegiem wrócili do portu, żeby uniknąć pościgu mieszkańców.

Ciąg dalszy też był pełen wydarzeń – po powrocie kupców do Bari 9 maja 1087 roku szybko zbudowano kryptę, w której po dziś dzień spoczywają relikwie Św. Mikołaja, ale zanim zabrano się za budowę bazyliki, z pielgrzymką do relikwii przybył ówczesny Papież Urban II. Aż dziw, że nikt na ten temat jeszcze nie nakręcił filmu!

Jakie były dalsze losy legendy biskupa?

Bari było portem, przez który przewijały się liczne rzesze pielgrzymów udających się statkami do Ziemi Świętej. W bazylice prosili Św. Mikołaja o wsparcie w niebezpiecznej podróży, bo był przecież patronem żeglarzy, a po powrocie do domu wspominali, jak wiele zawdzięczali jego opiece. Św. Mikołaj zyskał bardzo dużą popularność, wznoszono liczne kościoły pod jego wezwaniem, jego imieniem nazywano miasta i ulice, a hagiografowie rozpisywali się o cudach za jego wstawiennictwem. Powstawały też nowe żywoty Św. Mikołaja, a nawet szkolne sztuki teatralne na jego temat. Pisarzy europejskiego Średniowiecza najbardziej zafrapowała jednak nie opieka Św. Mikołaja nad żeglarzami, ale opowieść, w której biednemu ojcu trzech córek przekazał potajemnie pieniądze na posagi, aby mogły wyjść za mąż. Zaczęto szczególnie podkreślać szczodrobliwość Św. Mikołaja i z czasem stał się dostawcą drobnych prezentów dla dzieci.

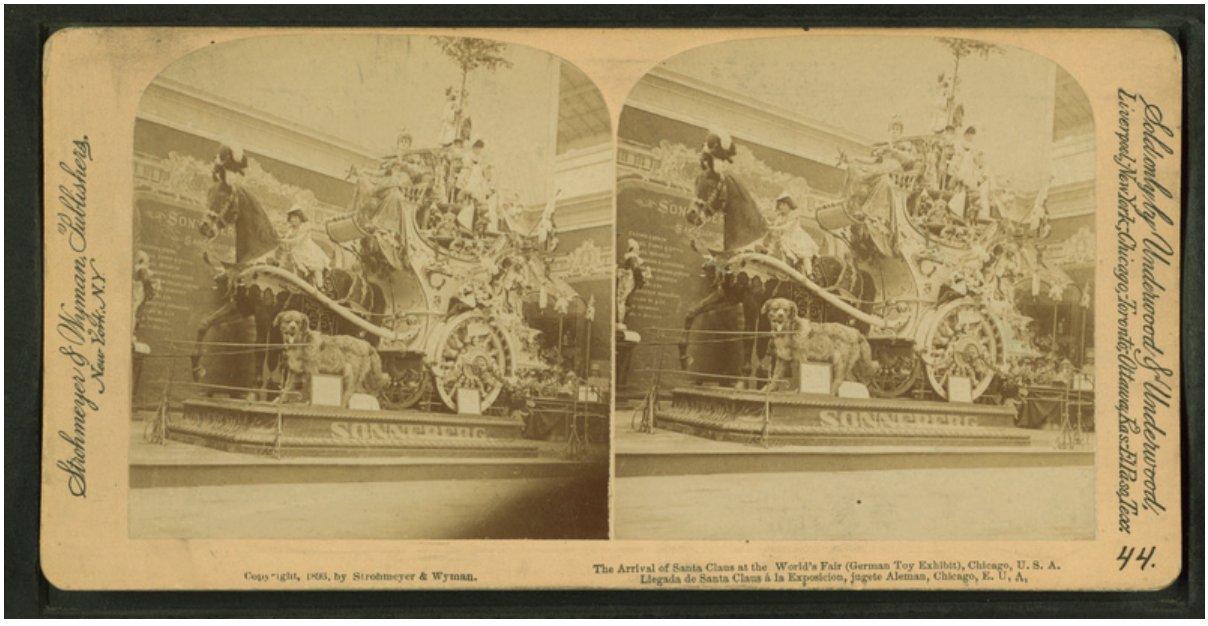

Przybycie Świętego Mikołaja, Wystawa Światowa, Chicago, 1893 r., (niemiecka wystawa zabawek), wyd. Strohmeyer & Wyman, Nowy Jork 1893 r., fot. wikimedia commons

Czy legenda biskupa Miry trafiła do USA?

Do USA Św. Mikołaj nie dotarł, bo założycielami angielskich kolonii w Ameryce Północnej byli w głównej mierze Protestanci, którzy nie uznawali kultu świętych. W USA pojawił się natomiast sobowtór Św. Mikołaja, którego stworzył Washington Irving. 6 grudnia 1809 r. opublikował on satyryczną historię Nowego Jorku, w której występuje bohater o imieniu Św. Mikołaj. Według Irvinga latał on po niebie wozem drabiniastym, ubrany był w ogrodniczki, na głowie miał kapelusz, palił fajkę i doradzał jednemu z bohaterów w sprawie inwestycji na Manhattanie, który wtedy był jeszcze terenem rolniczym. Umieszczenie Św. Mikołaja w zabawnej historii Nowego Jorku było jak najbardziej uzasadnione, bo założyli go Holendrzy z Amsterdamu, a patronem tego miasta, jak przystało na duży port, jest Św. Mikołaj. W oparciu o ten fakt Irving stworzył jednak postać literacką, która miała być śmieszna i tak nierealna, jak katoliccy święci w oczach jego protestanckich czytelników. Ze Św. Mikołajem łączyło ją tylko imię, ale i to się szybko zmieniło.

Kiedy zatem przeobraził się w Santa Clausa – miłego, starszego, okrągłego pana z siwą brodą, w czerwonym ubraniu, jadącym saniami zaprzężonymi w renifery, żeby

wręczyć dzieciom prezenty?

Za przemianę odpowiada Clement Clark Moore, który napisał wiersz bez tytułu zaczynający się od słów *'Twas the night before Christmas*. Moore był wykładowcą seminarium, dobrze więc wiedział, że burząc kult świętych Luter długo wahał się, co zrobić ze Św. Mikołajem, bo uświadomił sobie, że jego dzieci nie będą dostawały w grudniu prezentów. W końcu wymyślił, że w Boże Narodzenie przynosi je Dzieciątko Jezus, ale takie rozwiązanie uznawane było tylko w kręgach luterańskich, a bardziej radyklani Protestanci je odrzucali. Moore zdecydował się jednak sięgnąć do tego pomysłu i powiązał sobowtóra Św. Mikołaja stworzonego przez Irvinga z Bożym Narodzeniem. Uznał tę postać za elfa, przebrał w strój dopasowany do zimowej pogody, latający wóz zastąpił saniami, zamiast koni wprowadził do wiersza renifery i tak powstała znana postać Santa Clausa, choć Moore posługiwał się jeszcze imieniem Św. Mikołaj.

Zabytkowa ilustracja przedstawiająca Świętego Mikołaja jadącego saniami zaprzężonymi w renifery. Mikołaj został tu po raz pierwszy tak przedstawiony. Ilustracja ukazała się w publikacji Clementa C. Moore'a (1779-1863), wyd. Charles E. Graham & Co. ok. 1870 r., fot. wikimedia commons

Dzieci na całym świecie wierzą, że prawdziwy Święty Mikołaj mieszka w Laponii. Skąd tam się wziął?

To sukces fińskiego marketingu świątecznego. Wszystko zaczęło się od tego, że w roku 1944, w czasie działań wojennych, miasto

Rovaniemi doszczętnie spłonęło. Powojenną odbudowę finansowało między innymi ONZ, w którym USA reprezentowała A. E. Roosevelt, wdowa po prezydencie F. D. Roosevelcie. Wdzięczni Finowie postanowili ją uhonorować, zaprosili do Rovaniemi i wybudowali na tę okazję sporą willę dokładnie na kole podbiegunowym. Wizyta się odbyła, willa się przydała, ale przez kolejne lata zastanawiano się co z tym budynkiem zrobić. Najpierw utworzono w nim centrum promujące turystykę w fińskiej Arktyce, ale odwiedzających było niewielu, więc je przeprofilowano. Pomysłodawcy skorzystali z tego, że w okolicach Rovaniemi hoduje się tysiące reniferów i sięgnęli po Santa Causa, który też nie może się bez nich obyć. Wokół willi postawiono więc kolejne budynki i całość nazwano Santa Claus Village.

Wioska Świętego Mikołaja w Rovaniemi w Finlandii, fot. https://www.ourlapland.fi/

Pomysł jest więc stosunkowo świeży i nie jedyny. Duńczycy

upierają się, że Santa Claus mieszka na Grenlandii, a amerykański poeta G. Webster już w roku 1866 ustalił, że Santa Claus ma siedzibę na Biegunie Północnym. Finowie są jednak najbardziej marketingowo elastyczni, bo dla turystów z krajów katolickich reklamują swoje centrum jako siedzibę Św. Mikołaja i oferują przejażdżki na saniach ciągnionych przez renifery również 6 grudnia.

W „Encyklopedii Staropolskiej" Zygmunt Gloger podaje, że w dawnej Polsce w „domach zamożniejszych panie rozdawały (w Wigilię) *kolędę,* czyli podarki dla czeladzi i dobrze prowadzącym się dziewczętom ze wsi". Kiedy Św. Mikołaj trafił do Polski?

Jako święty Mikołaj trafił do Polski w Średniowieczu i szybko zyskał olbrzymią popularność. Stał się patronem licznych kościołów, ulic i miast, a jego imię nadano np. Kopernikowi czy Rejowi. Zwyczaj rozdawania dzieciom prezentów w jego imieniu na dobre zakorzenił się jednak dopiero w wieku XVIII, kiedy to ks. Maciej Frączkiewicz zapisał w kazaniu z roku 1748: *Rodzice na pamiątkę szczodrobliwości Św. Mikołaja, zwykli co rok na wigilie święta jego dziatkom swoim śpiącym różne podarunki zawiązować i podrzucać, powiadając to, że im to Św. Mikołaj przyniósł.*

W czasach PRL-u, Św. Mikołaj przychodził do dzieci 6

grudnia, zostawiał w wyczyszczonych, równo ustawionych przy łóżku butach, słodycze i pomarańcze (które właśnie „rzucono” do sklepów) i zabierał listy w sprawie prezentów pod choinkę. Potem przychodził drugi raz, w Wigilię. Jakie źródło mają te różne daty wręczania podarków.

Wizyta św. Mikołaja w wigilię jego święta, czyli 5 grudnia wieczorem, albo następnego dnia, to bezpośrednia kontynuacja tradycji średniowiecznej, która nie została zniweczona przez Reformację i dobrze zachowała się np. w Polsce, południowych Niemczech, Austrii czy Holandii. Prezenty w Wigilię Bożego Narodzenia to koncepcja Lutra, o której już wspominałem. Przywędrowała do Polski razem z choinką, która też ma rodowód niemiecki i dobrze się przyjęła, choć nauczanie Lutra, że prezenty w ten dzień przynosi Dzieciątko Jezus zakorzeniło się tylko na Śląsku. W pozostałych częściach Polski panuje w tej sprawie niejasność – prezenty przynoszą tam np. Aniołek, Gwiazdor lub Mikołaj.

Ta reklama z hasłem „Pauza, która odświeża”, po raz pierwszy pojawiła się w reklamach Coca-Coli w 1929 roku, fot. National Museum of American History

Czy Gwiazdor, a także pojawiający się w pewnym okresie Dziadek Mróz też mają swój pierwowzór w biskupie Miry?

Gwiazdor przynosi prezenty w Wielkopolsce i na Kaszubach, a więc w północnej części dawnego Zaboru Pruskiego, ponieważ postać ta wywodzi się od niemieckiego określenia *Sternsinger*, oznaczającego kolędnika, który trzymał nad głową słomianą

gwiazdę. Natomiast Dziadek Mróz, jak mam nadzieję, nikomu już prezentów w Polsce nie przynosi, bo to postać dosyć złowieszcza. Wymyślił go rosyjski dramatopisarz A. Ostrowski w roku 1870 jako dziadka głównej bohaterki sztuki *Śnieżynka* i w latach kolejnych powoli promowano go na doręczyciela bożonarodzeniowych prezentów. Do Rosji, tak jak do Polski, dotarł bowiem wtedy niemiecki zwyczaj ubierania choinek, ale prezentów nie mógł dostarczać Św. Mikołaj, ponieważ w Prawosławiu nie jest on opiekunem dzieci, ale cudotwórcą i patronem Moskwy.

Na pierwszy rzut oka tak pomyślana postać Dziadka Mroza może się wydawać niegroźna i kojarzyć z rosyjską odpowiedzią na amerykańskiego Santa Clausa, ale tak nie jest. W roku 1928 władze sowieckie zakazały świętowania Bożego Narodzenia i tym samym unicestwiły Dziadka Moroza, ale siedem lat później, w roku 1935 nieoczekiwanie ogłoszono zmianę kursu. Przewrócono Dziadka Mroza do życia i nakazano świętowanie z nim Nowego Roku. Gdy więc Polska oraz inne kraje znalazły się za żelazną kurtyną, takiego sowieckiego Dziadka Moroza zaczęto promować jako prawdziwego dostarczyciela prezentów, który za jednym zamachem miał wyrugować zarówno Św. Mikołaja, jak i Boże Narodzenie. Na szczęście ludzie nie dali sobie tego wmówić i kampania się nie powiodła, a Dziadek Mróz zaczął się kojarzyć nie tyle z prezentami, co z rusyfikacją.

Obecnie tradycja Św. Mikołaja została zawładnięta przez komercję. Wielkie firmy posługują się wizerunkiem Santa Clausa dla zwiększenia swoich obrotów. Zatracił się pierwotny cel, w pogoni za prezentami, często niepotrzebnymi, zapomina się o dobrych uczynkach i uczuciach okazywanych bliskim. Jak odnaleźć prawdziwego Świętego Mikołaja?

W dzisiejszych czasach jest to mocno utrudnione przez wszechobecną komercję, ale, moim zdaniem, jest proste wyjście. Św. Mikołaj był cudotwórcą, dobroczyńcą, ale przede wszystkim był Chrześcijaninem. Aby odnaleźć prawdziwego Św. Mikołaja trzeba więc sięgnąć do tych samych źródeł, z których on czerpał, a więc do wiary przekazywanej przez Nowy Testament. Ponieważ w USA i Kanadzie Santa Claus przybywa w Boże Narodzenie, do takiej okazji najlepiej pasują opisy Zwiastowania i Narodzenia zawarte w początkowych rozdziałach Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Zapraszam do lektury i życzę Wesołych Świąt!

Rozmawiała: Joanna Sokołowska-Gwizdka

*

Prof. dr hab. Leszek Adam Berezowski: językoznawca i tłumacz z wieloletnim doświadczeniem zawodowym. Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, założyciel i kierownik

Podyplomowego Studium Przekładu, a w latach 1999-2000 visiting professor w Central Michigan University (USA).

Święty Mikołaj – Cudotworec

Rozmowa: Św. Mikołaj Cudotworec i Kazimierz Głaz. fot. Adam Krzemieniewski, Tretiakowska Galeria, Moskwa1962 r.

Kazimierz Głaz *(Toronto)*

Kiedyś, dawno, dawno temu, w 1962 roku, w Muzeum w

Moskwie, miało miejsce moje spotkanie ze Św. Mikołajem, w Tretiakowskiej Galerii (wspaniała ikona z XII w.) Odbyła się krótka, ale cenna rozmowa i zawarcie umowy. Kolega zrobił zdjęcie, które do dziś każdego 6 grudnia jest wspominane.

Ale 6 grudnia 2017 r. był wyjątkowy. Zadziwił i ucieszył mnie prezent, który doszedł do mnie z Monachium. Był to literacki magazyn „Akzente”, po niemiecku, w którym dzięki pani Dorocie Kijowskiej (świetne tłumaczenie) znalazł się tekst z mojej książki „Gombrowicz w Vence”. W tym magazynie drukowali niegdyś Tomasz Man i Gunter Grass.

Św. Mikołaj po rosyjsku zwany jest Cudotworec. To, że redaktorzy przetłumaczyli i drukowali po niemiecku fragmenty mojej książki, to już jest duża niespodzianka, ale że magazyn doszedł to do mnie, nad Jezioro Ontario, w dniu Św. Mikołaja to jest dopiero niezły cud.

Wszystkiego najlepszego wszystkim Mikołajom i Mkołajobiorcom.

Z Moskwy do Wrocławia, Kazimierz Głaz. Wrocław, 1962 r., fot. Tadeusz Rolke, miesięcznik „Polska”

AKZENTE – Zeitschrift für Literatur

Vilshofener Straße 10
D-81679 München
Germany
www.akzente-literaturzeitschrift.de